



Fot. W. Dębicki

Kto nie zna Aliny Obidniak?

W Jeleniej Górze jest jedną z najpopularniejszych postaci. W kraju jest znana jako szefowa niekonwencjonalnego profesjonalnego teatru na rubieżach Polski. Ma setki przyjaciół na całym świecie. Wielu z nich przyjeżdża od kilku lat na animumy przez nią Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych, który jest ciekawą i twórczą przygodą teatralną. Jest ona obiektem wielu plotek i złośliwości czyli jest osobą popularną. Udzieliła setek wywiadów nie tylko w prasie polskiej.

Ukończyła PWST w Krakowie i GiTIS w Moskwie. Należy do partii. Dyrektowała teatrowi w Kaliszu, a od trzynastu lat mieszka w stolicy Karkonoszy i chyba nie zamierza się stamtąd wynosić. Trudno powiedzieć w jaki sposób opiera się dyrektorskiej karuzeli. Prowadzonemu przez siebie Teatrowi im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze nadała oblicze wyróżniające go na polskiej mapie świątyni Melpomeny. Zawsze pogodna, zawsze uśmiechnięta, pełna zapału, optymizmu, nie zniechęcająca się trudnościami i potrafiąca się dogadać nawet z diabłem, jak mówią o niej złośliwi. Nie ma kompleksów. Wierzy w to co robi. Teatr Aliny Obidniak zdobył sobie własną i nieprzypadkową publiczność. Jaką on jest?

— Zaczęłam od czegoś, co pozornie przeczy teoriom o sposobie popularyzacji sztuki — powiedziała w jednym z wywiadów. — Otóż uważam, że dziś nie można robić teatru dla wszystkich. Taką teatr musiałby jedynie pełnić funkcje upowszechniające, a więc tylko reprodukowałe, pozabawiając się prawa do twórczego ryzyka. Tego nie wolno sobie odebrać — także w imię wartości, które chce się przekazywać innym. Bo ludzie na widowni są różni i my musimy ich różne potrzeby zaspokajać.

Jak? Wychodzę z założenia, że to, co jest ważne dla nas, ludzi tworzących teatr, jest również ważne dla innego człowieka i że artykułując osobistą wypowiedź, trafimy do myśli i uczuć jakiejś części widowni. Poprzez Scenę Studyjną zwracamy się do szczególnie wrażliwych młodych odbiorców. Scena ta cieszy się autentycznym zainteresowaniem. Na dużej scenie „mieszczemy repertuar, który pr... wany jest z myślą o

publiczności dorosłej. I tutaj różnicujemy go tak, aby ludzie znajdowali rozmaite treści i kształty, właściwe dla sztuki teatru.

Przez teatr Aliny Obidniakowej przewinęła się plejada uznanych reżyserów jak Henryk Tomaszewski, Adam Hanuszkiewicz, Krzysztof Panikiewicz, Bogdan Baer. Jego siłą są i byli zawsze młodzi twórcy, których Obidniakowa ściąga do Jeleniej Góry tuż po dyplomie dając im pełne szanse własnych wypowiedzi. Wielu z nich to dziś już twórcy z dorobkiem, często dyrektorzy własnych teatrów. U niej swoje pierwsze premiery realizowali m. in. Grzegorz Mrówczyński, Krystian Lupa, Mikołaj Grabowski, Ryszard Major. Teraz z jeleniogórskiej sceny startują Marek Ohiwa i Andrzej Guc.

Teatr im. Norwida nie tylko jeździ po Polsce ze swoimi przedstawieniami. Wiele razy gościł na Węgrzech, gdzie w Vespem w Teatrze im. Petőfiiego znalazł znakomitego partnera i wielu prawdziwych przyjaciół. Bywa w NRD i Czechosłowacji, wyjeżdża także do Włoch, Francji i za ocean do Wenezueli, Kolumbii, Panamy i Kostaryki.

Jej działania i życie teatrem nie ograniczają się tylko do „produkowa-

nia” przedstawień. Przed kilku laty promieniowała Wszechnica Teatralna z wykładami z zakresu praktyki, historii i teorii teatru. W Jeleniej Górze odbyło się kilka międzynarodowych sesji i sympozjów takich jak choćby sesja poświęcona Witkacemu z udziałem m. in. prof. Daniela Geroulda z USA i dr. Alaina van Crugtena z Belgii, czy sesja naukowa o Norwidzie, seminarium dla studentów teatrologii z kilku uniwersytetów i szkół teatralnych czy międzynarodowe kolokwium pod hasłem „Problemy teorii i praktyki teatru w świetle najnowszych badań naukowych” z udziałem wielu wybitnych profesorów jak Rene G. Busnel, Henri M. Laborit, Abraham A. Moles, Alain A. Barsacq i praktyków teatru takich jak Jerzy Grotowski, Eugenio Barba, Roberto Bacci. Po kilku latach starań i pukań do różnych drzwi, często nieprzychylnie zamkniętych, Aliny Obidniak udało się powołać do życia Ośrodek Badań i Praktyk Kulturowych znacznie przekraczających obszary penetrowane przez teatr. Rysując jego przyszłość tak kiedyś napisała:

„Czym miałyby być ten ośrodek? Powiedzmy najprościej: miejscem, do którego mogliby przyjeżdżać wszyscy, którzy dotkliwie odczuwają „trud istnienia”, poszukujący własnej tożsamości, przejawiający pokusy twórcze, mający niejakie kłopoty psychiczne (oczywiście nie w sensie patologicznym, kwalifikującym się do specjalistycznych lecznic). Byłoby to miejsce, w którym kto ma taką potrzebę, może po prostu pomedytować sobie. Chce pogłębić swoją wiedzę o człowieku — może skorzystać z różnorodnej literatury, w tym książek mało dostępnych, np. z zakresu antropologii czy nawet antropozofii. Zechce — może uczestniczyć w spotkaniach, prelekcjach, prowadzonych przez różnych specjalistów krajowych i zagranicznych. Z drugiej strony zaś przy ośrodku można by uruchamiać różnego rodzaju staże i warsztaty, wyszukujące bodźcowo procesy twórcze towarzyszące sztuce”.

O niespokojnym duchu jakim jest Alina Obidniak można by napisać jeszcze wiele stron. Niech to będzie pierwsza część panegiriku...

Następne dopisze życie.

KRZYSZTOF KUCHARSKI